

CEZARY KRUK

ur. 1962; Nałęczów



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Niemcy, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, historia pszczelarstwa, pasieki wędrowne

Od Hamburga po Gibraltar

Kiedyś wożono pszczoły wozami. Nawet ja pamiętam, nie tak strasznie dawno, bo w latach siedemdziesiątych moi rodzice przewozili niewielką pasiekę mojego ojca z wioski Starawieś do Pożoga. Przewożona była koniem. I pszczoła rzuciła się na konia, to był ogier niestety, wplątała mu się w grzywę i koń siadł na zadzie. I było ryzyko, że bryknie i te ule polecą. W Alpach to był niesamowity wysiłek. Byłem w Słowenii, noszono pszczoły na plecach na nosidełkach. Lekkiej konstrukcji ule skrzyniowe Antona Jansy.

Wędrówki z pszczołami mają bardzo długą tradycję. W Egipcie przewożono pszczoły barkami. To były ule w kształcie rur, składowanych poziomo w piramidy. Natomiast na terenach polski wędrówek z pszczołami do XIX wieku nie było. Ule były duże, ciężkie. Na zachodzie Polski były kuszki, to były wpływy niemieckie. Ul słomiany, niektóre były jednocześnie, inne składały się z segmentów. Te ule można było przewozić, ale tego nie praktykowano. Ule zaczęto przewozić jak się pojawiły lżejsze konstrukcje. Wędrówki z pszczoły propagował już Leonard Weber już na początku XX wieku. On propagował, żeby wprowadzić ul amerykański, jednościenny, który się kompletnie nie przyjął. Pięćdziesiąt lat i to poszło w zapomnienie. I dopiero ul nieco innej konstrukcji zaczęła propagować Wanda Ostrowska. Rok 1974, ukazała się najpierw seria artykułów "Cztery lata doświadczeń z ulem wielokorpusowym". I ten ul przyjął się w pasiekach zawodowych, na przykład w Sądeckim Bartniku. W tej chwili jest moda na ul wielkopolski o podobnej konstrukcji.

Ul ma być mały lekki, bez wystających części. Jak byłem w Pszczelej Woli wędrowaliśmy z pszczołami. Ule były ciężkie, o dużych gabarytach, tak zwany dadant miłosławski, piętnaście ramek, w gnieździe jednaście ramek w nadstawce. Pakowało się te ule na przyczepy, ciągnęły je ciągniki. Teraz często jest to zjawisko masowe. Na przykład, Józef Jasina, pszczelarz z Lublina, wędruje z pszczołami w promieniu trzystu kilometrów. Wozi pszczoły na ogromne odległości, na rzepak wozi

w rejon Hrubieszów-Tomaszów, na czarnoziemy, gdzie są zbiory miodu dwa, trzy razy większe. Na grykę wozi pod Nidzicę, trzysta kilometrów stąd. Tomek Kędziora, nauczyciel z Pszczeliej Woli też wozi pszczoły w wielkim promieniu. Mieczysław Dobraczyński, obecnie ma dom i bazę w Wąwolnicy. Wędruje od Bieszczad po Nidzicę. Czyli są wielkie wędrówki. Są pszczelarze, którzy wędrują w naprawdę w promieniu kilkuset kilometrów.

W Stanach to jest rzecz normalna, na zachodzie Europy to jest rzecz normalna. Będąc w Niemczech - nie rozmawiałem z tym pszczelarzem - ale słyszałem o pasiece, która wędruje dwanaście miesięcy w roku. Od Hamburga po Gibraltar. I pasieka nie zimuje, tylko jest przewożona. W marcu zapyla rośliny w Hamburgu, potem przewozi do Luksemburga, Francji, Hiszpanii. Aż do Gibraltaru, gdzie pożytek trwa w grudniu, styczniu.

Pasieki stacjonarne mają po dziesięć kilka, po piętnaście, pasieki wędrowne mają po pięćdziesiąt, po siedemdziesiąt. Pszczoły silne, zdrowe i non stop pożytek. Czyli bez wędrówek się tego nie osiągnie. Na miejscu można mieć dziesięć kilo miodu, w lepsze lata dwadzieścia, a wędrując można mieć sto i więcej.

Data i miejsce nagrania	2016-08-09, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Michał Krzyżanowski
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Michał Krzyżanowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"